Nr. 22. Kraków, dnia 9 Lutego 1920 r. Rok II.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, NIEZALEŻNE, POŚWIĘCONE NAJŻYWOTNIEJSZYM SPRAWOM NARODU POLSKIEGO.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:	Cena numeru	Cena ogłoszeń:
Rocznie . . . . K 50·— Kwartalnie . . . . „ 13·—	1 K. (70 f.)	zwyczajne za wiersz 1-łamowy . . . K 3·— większe, ozdobne ogłoszenia, według umowy.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2. Godziny redakcyjne od 11—1 południe. Redaguje Komitet.

Od Wydawnictwa.

Po całomiesięcznej przerwie, wywołanej częściowo bezrobociem personalu drukarskiego, częściowo zaś nowem ukształtowaniem się Spółki wydawniczej, rozpoczynamy numerem niniejszem regularny, dalszy ciąg naszej pracy, w tym samym duchu, co poprzednio.

Że „Hasło Polskie“ ma racyę bytu, tego dowodem rosnąca z każdym dniem liczba jego zwolenników, spieszących mu z wydatną materyalną i moralną pomocą, jako placówce, stojącej na straży interesów narodowych.

To uznanie i poparcie dodaje mu ducha i siły do kontynuowania zaczętego dzieła i zwalczania przeszkód mnożących się stale.

„Polska dla Polaków“ i „Swój do swego“, to nasze zasady, którym zostaniemy wierni i w imię ich nie cofniemy się przed najdalej idącem poświęceniem się dla dobra ogółu, bo tylko ono, a nie żaden prywatny lub partyjny interes mamy na oku.

Mnożą się nasi wrogowie, dla których „Hasło Polskie“ jest solą w oku i radzi byliby zniszczyć je za każdą cenę, ale równocześnie wzrastają i szeregi naszych zwolenników, którzy pójdą z nami ramię przy ramieniu nie lękając się walki z wewnętrznym wrogiem, zbliżającym się ku nam w masce przyjaciela, ale z zatrutym sztyletem w zdradzieckiej dłoni.

Sił i roboty do pracy nam nie brak, reszty dokona poparcie społeczeństwa patryotycznego, a na to chyba zasługujemy.

Żydowska Tymczasowa Rada Narodowa przeciw „Hasłu Polskiemu“.

Krakowski „Nowy Dziennik“ przynosi w numerze z dnia 5 lutego b. r. następujący telegram:

Warszawa. (Tel. wł.). Klub posłów sejmowych przy Tymczasowej Żyd. Radzie Narodowej w Warszawie zwrócił się do rządu centralnego z żądaniem odpowiedniego wystąpienia przeciw redakcyi i wydawnictwu antysemickiego tygodnika „Hasło Polskie“, wychodzącego w Krakowie. Na powyższe pismo żydowskiego Klubu sejmowego odpowiedziało ministeryum sprawiedliwości, że kilkakrotnie wezwało prokuratoryę w Krakowie, aby z całą energią i przy użyciu wszelkich środków wystąpiła przeciw temu pisemku i zmusiła redakcyę do zmiany swoich metod walki. Prokuratorya krakowska kilka razy powyższe pismo skonfiskowała i będzie to też czynić dalej. Ministerstwo ze swojej strony baczyć będzie, ażeby prokuratorya dokładnie wykonywała polecenia ministerstwa. („Hasło Polskie“ od pewnego czasu więcej nie wychodzi; ma ono podobno zamienić się na dziennik. — P. R.)“.

To „oficyalne“ odezwanie się klubu żydowskich posłów sejmowych, powtórzone przez ich krakowski organ ma dla nas pierwszorzędne znaczenie, jest bowiem dowodem, że obowiązek swój obywatelski spełniamy skutecznie. Podnoszą też przewodnicy wybranego narodu gwałt wielki, aby Ministerstwo sprawiedliwości ratowało dziatwę Izraela, tak srodze uciemiężoną i zmusiło Redakcyę „przy użyciu wszelkich środków“ do zmiany swoich metod walki naturalnie w interesie porządku i spokoju publicznego.

Jeśli kto jednak czytuje pilnie „Hasło Polskie“, to musi przyznać, że walczymy prawdziwie po rycersku z naszym wrogiem, a walka ta ogranicza się przeważnie na zebraniu różnych „kwiatków“ działalności żydowskiej z całego tygodnia i podaniu ich do publicznej wiadomości. A są to fakty autentyczne, a nie z palca wyssane, czego dowodem, że rubryka sprostowań, tak obfita w innych pismach, jest u nas nieznana i niepotrzebna. Podajemy szczerą prawdę, w bawełnę ją nie owijając, aby społeczeństwo wiedziało, kto działa na jego szkodę.

I ta właśnie prawda żydom się nie podoba...

Aby się od niej uchronić, zostaje im jeden środek, wprawdzie bardzo radykalny, ale wiodący do celu... Niech zmienią taktykę, a uchronią się od ataków „Hasła Polskiego“, które wzięło sobie za zadanie piętnowanie wszelkiego łajdactwa, skierowanego ku naszej szkodzie.

Apel żydowski w obronie porządku społecznego przypomina bardzo owego złodzieja, który, uciekając przed pościgiem, by odwrócić od siebie uwagę, krzyczy najgłośniej: „Łapaj!... Trzymaj złodzieja!...“

Broń, którą walczymy z żydami, ukuta jest w ich własnym narodowym arsenale. Przeznaczono ją wprawdzie na kogo innego, ale los tak zrządził, że skierowała się przeciw własnym wytwórcom!

Nasze stanowisko.

Zwrócono się do nas z zapytaniem, w jaki sposób zapatrujemy się na kwestyę asymilacyi żydów.

Na to odpowiedź bardzo łatwa.

Jeśli ma być wogóle mowa o asymilacyi, to w pierwszym rzędzie musiałaby okazać do niej ochotę ta strona, która ma być zasymilowana.

Tymczasem, jak dotąd, pobożne te życzenia wychodzą tylko z naszej strony, żydowskie zaś głosy w tej kwestyi są bardzo nieliczne i bardzo niejasne, ograniczają się bowiem na samych czczych słowach, a fakta mówią zupełnie co innego. Czego zresztą nie dokonały całe wieki, to się nie da teraz przeprowadzić.

Nie należy zapominać o tem, że żydzi żyją między nami, powiedzmy od lat przeszło pięćset, to jest od chwili, gdy król Kazimierz Wielki zapewnił im w Polsce prawa, których odmówiła im cała Europa. Garnęli się też ze wszech stron do tej nowej ziemi obiecanej, ale tylko po to, aby tutaj odgrodzić się chińskim murem od reszty społeczeństwa i utworzyć zupełnie odrębną organizacyę, stanowiącą osobne państwo w państwie. — O prawach, jakie im nadano, pamiętali i pamiętają dotąd, stale natomiast zapominają o obowiązkach, jakie na nich ciążą, jako obywatelach tego kraju, który ich przyjął w tej myśli, że dając im w swoim czasie ochronę, zyskuje sobie w nich jeśli już nie lojalnych współpracowników miejscowej ludności, to bodaj spokojnych i neutralnych sąsiadów, którzy nie będą działać na jego szkodę.

Żydzi wychodzili jednak z innego punktu zapatrywania, nie zapominając widocznie o tem, co im swojego czasu Pan Bóg obiecał, że oni będą panami całego świata, a reszta ludności ich niewolnikami.

Rozprószeni po całym świecie, próbowali szczęścia tu i tam, opuszczając rychło niegościnne okolice, gromadząc się natomiast w krajach, które wierzyły, że z czasem zleją się z ich ludnością w jedną całość, czyli zasymilują.

Jednym, a w owych czasach, gdy do nas przyszli, jedynym krajem na świecie, który im nie odmówił przytułku i opieki, była Polska.

I jakże wyszła na tej gościnie? Rozsiedli się tutaj, jak u siebie w domu i rozpoczęli pracę, ale wręcz przeciwną tej, jakiej się spodziewano. Miast jednoczyć się z ludnością miejscową, starali się od niej odseparować, własny tylko interes mieli na względzie, działali stale na jej szkodę, łączyli się z jej wrogami.

Tego rodzaju postępowanie nie mogło się też przyczynić do wytworzenia znośnych warunków współżycia między gospodarzami a gośćmi, którzy zawiedli oczekiwania.

Z roku na rok, z wieku na wiek pogłębiała się ta przepaść między tubylcami a przybyszami, a kopali ją planowo i systematycznie sami żydzi.

W każdym innym kraju, gdzie ich nie nagromadziło się tyle, co w Polsce, jest żyd obywatelem mojżeszowego wyznania, tylko w Polsce, gdzie mu nikt praw nie odmówił, został żydem i dotąd uważa się za gościa i to stawiającego coraz dalej idące wymagania, nie chcącego uznać, że jest „mniejszością“, owszem, żądającego, aby większość do niej się stosowała.

Co prawda, to rządy austryackie przyłożyły też do tego rękę, znajdując w nich podatny materyał germanizacyjny, ale dziś, gdy one należą już do przeszłości, należałoby się spodziewać, że żydzi zechcą zrozumieć, iż droga, którą dążą, nie wiedzie do celu.

Ale tak nie jest!... Jeśli kiedy, to właśnie w obecnych czasach dążności separatystyczne występują w całej pełni. Żydzi coraz natrętniej upominają się już nie o swe prawa, ale o przywileje, jako odrębność nie

tylko wyznaniowa, ale i narodowa, a w miarę tego i głosy asymilacyjne, wychodzące z ich grona, stają się coraz rzadsze i coraz wstydliwsze.

Były między żydami jednostki, które, choć pozostały wierne zakonowi Mojżesza, czuły po polsku i tak postępowały, można je jednak policzyć na palcach. Większość tych, którzy manifestowali się ze swemi dążeniami asymilacyjnemi, czyniła to dla interesu. Było im z tem i dobrze i wygodnie, wybieraliśmy ich nawet do parlamentu i Sejmu, w nadziei, że masy pójdą za nimi.

Ale nadzieje zawiodły!... Ci, którzy głosili hasła asymilacyi, przycichli nagle, ci zaś, których dotąd uważaliśmy za „neutralnych", w chwili, gdy jesteśmy w najgorszem położeniu politycznem, występują przeciw nam z całą bezwzględnością i perfidyą, jak gdyby chcieli się w ten sposób wywdzięczyć za tyloletnią gościnność i tolerancyę.

I dlatego, patrząc zdrowo na życie, nie wierzymy, aby kiedykolwiek mogło dojść do asymilacyi.

To jest nasza wytyczna i z tej drogi nie zejdziemy, starając się otworzyć oczy naszemu społeczeństwu, by się miało na baczności przed wrogiem, który jest tem niebezpieczniejszy, iż nieraz zbliża się do nas w masce przyjaciela, a czeka tylko na sposobną chwilę, aby ją zrzucić, gdy jego interes będzie tego wymagał.

Niechaj więc żyd zostanie żydem, skoro mu z tem lepiej, ale niech pamięta, że tu ziemia polska, a nie Palestyna!...

Kultura stolicy.

Wytworny publicysta warszawski p. St. Pieńkowski temi słowy charakteryzuje nam współczesną Warszawę:

Szumnie to brzmi: Warszawa — stolica Polski. W gruncie rzeczy stolica ta, to małe, około czterysta tysięcy liczące miasto, o ile jest polskie. Tuż obok Warszawy polskiej istnieje i rozwija się Warszawa — żydowska, z taką samą mniej więcej liczbą ludności. Warszawa obca i wręcz wroga wszystkiemu, co polskie, a bogata, butna i prowokacyjna. Ta druga Warszawa niepomiernie na wojnie i na nieszczęściach, oraz trudnościach polskiego życia wzbogacona, wytworzyła już liczną i nadzwyczaj ruchliwą (z rasy swej) inteligencyę, która pod maską polskości wszędzie się w życie wciska, a łokciami i bezczelnością wrodzoną drogę sobie torując, wszędzie piętno swoje wyciska.

Już pobieżne na stolicę spojrzenie zmusza do zapytania, czy jest — to miasto polskie, czy żydowskie! Na ulicach, w ogrodach, w kawiarniach i teatrach pełno żydów. Nie mówię tu o dzielnicach żydowskich, gdzie Polaków niema wcale (z wyjątkiem policyantów i stróżów). Mówię tylko o dzielnicy polskiej. Ta obecnie jest już napół żydowską. Przy bliższem poznaniu życia kulturalnego Warszawy obecność żydów i ich wpływy występują jeszcze jaskrawiej. Wpływowa prasa w większości swej jest żydowska, jakkolwiek po polsku drukowana i bardzo polskich nazw używająca (np. „Gazeta Polska"). Najlepszy teatr jest w rękach żydów i dlatego właśnie nazywa się „Teatr Polski". Pod względem architektonicznym w ostatnim piędziesięcioleciu miasto budowali żydzi (w stylu „Srul-Barok" i „Mojżesz-Renesans"). Muzyka pozostaje nadal w rękach żydowskich. Ruch księgarski w znacznym stopniu uzależniony od żydów. W literaturze pięknej i w teatrach roi się od utworów żydowskich. Kinematografy — w dziewięciu dziesiątych żydowskie. Także kabarety. W malarstwie, rzeźbie żydzi otrzymują od ministeryum kultury i sztuki subsydya, zakupy i nagrody. W szkołach, w uniwersytecie — mnóstwo żydów. Zwracam uwagę, że nie biorę tu pod uwagę umysłowego ruchu szczerze żydowskiego, lecz tylko ten, który się pod polskość podszywa. Jest to ruch wybitnie prowokacyjny, celowo dążący do tego, aby kulturę polską osłabić, wynaturzyć, poniżyć i ośmieszyć. Tak zwana dekadencya w sztukach pięknych, jak np. futuryzm, przez żydów głównie jest szerzona i reklamowana.

Wobec takiego stanu rzeczy w pierwszym roku niepodległości jednoczącej się Polski naturalnym odruchem inteligencyi polskiej stało się dążenie do unarodowienia kultury. Filosemityzm i abnegacya narodowościowa inteligencyi warszawskiej w sposób widoczny przygasa. Zaczynamy rozumieć, że naro dy wrogie walczą ze sobą nie tylko łokciem i miarką (nie mówiąc już o mieczu), ale i duchem, kulturą. Zaczynamy rozumieć, że naród żywotny sam własną musi tworzyć kulturę, że go w tej pracy nikt inny zastąpić nie może, bo ów inny swoją nam tu zaszczepi — niemiec — niemiecką, żyd — żydowską, choćby to zpolska było ubrane. Stąd też za najpoważniejszy obecnie objaw kulturalnego życia polskiej Warszawy muszę uznać ruch świadomej polskości i przeciwstawienia się zachłanności żydowskiej.

Ruch ten zaczątkowy i jeszcze nieznaczny nie dla każdego, zwłaszcza zpośród przyjezdnych, może być widoczny. Trzeba czas dłuższy obracać się w stołecznym świecie umysłowym, aby go dostrzec. Ale zaczął się niewątpliwie i już go w rozwoju nic nie powstrzyma. Dopomogli do tego sami żydzi stanowiskiem swem politycznem tak dla Polski wrogiem, oraz różnymi komisyami Morgenthauów i Samuelsów. Nawet najbardziej żyjdziałe sfery inteligencyi warszawskiej do najwyższego stopnia rozgoryczone są i oburzone na żydów. To im otwiera nareszcie oczy i na cichą działalność żydów w dziedzinie naszej sztuki i nauki. Ale walka, i praca czeka nas tu ogromna, bowiem znaczna ilość polskich artystów, dziennikarzy i uczonych wręcz od kapitałów żydowskich jest zależna; w zaciszu rozmów prywatnych oburzają się, ale czynem i publicznie mało kto wystąpić się odważy, bo natychmiast zostałby na bruku. Stąd też teatry nasze najbardziej polskie grają utwory żydowskie, trucizną moralną siejące, wystawy plastyczne i rząd forytuje jeszcze obrazy i rzeźby żydowskie i t. d.

Drugim znamiennym objawem życia kulturalnego w roku 1919 w Warszawie jest gruntowna przemiana tak zwanej „publiczności" t. j. tych sfer, które mają na to, aby popierać sztukę i naukę, które stać na bywanie w teatrze, kupowanie książek i dzieł sztuki i t. p. Publiczność ta — to nowa gwałtownie wzbogacona warstwa paskarzów, która wyparła istotną, tak dziś zbiedniałą inteligencyę polską. Nigdy przedtem na wystawach, w teatrach, w kawiarniach dawniej artystycznych nie widziałem takich, jak w tym roku i w tak wielkiej ilości „twarzy" (jeśli tak można się wyrazić) grubych, tępych i wstrętnych, takich łap czerwonych, „typów" i „okazów" ludzkiego gatunku. A wszystko to ubrane „elegancko" i naperfumowane obficie. To są właśnie współcześni nabywcy i odbiorcy sztuki i kultury, a w stolicy naszej jest to aż nadto w oczy bijące.

Inteligencya nasza nie zajmuje się lichwą, spekulacyą ani strejkami, więc ledwo wyżyć może, a do teatru jeśli raz na rok pójdzie, to tak wysoko, że rzeczy ani widzi, ani słyszy. Uczciwi i utalentowani artyści, głębsi uczeni, ludzie kulturalni, studenci i t. d. giną z przepracowania zarobkowego, nie tworzą, a jeśli własnej pracy twórczej się poświęcają — to giną z głodu. Śmiertelność tej sfery w Warszawie jest zatrważająca. Socyalizm postanowił na wzór Rosyi pozbyć się inteligencyi polskiej (żydowska jest zabezpieczona), a że nie można tu ludzi truć, jak szczury, więc nasz poczciwy robotnik do współki z paskarzem zamyślił ją ogłodzić i ochłodzić śmiertelnie. W takich warunkach kultura stolicy zamilkła, oczywiście, bo nie tylko na książkę, ale nawet na obiad skromny ledwie zdobyć się może. A niestety — bez obiadu nie można tworzyć kultury taksamo, jak bez ducha. Inteligencyi naszej brak obiadu, robotnikowi i paskarzowi brak ducha, więc o to tymczasem kultura utknęła na gruncie martwym. Nieobecność, milczenie, albo paskarsko-robotnicza tandeta — oto kultura polskiej stolicy w pierwszym roku odrodzenia.

Deklaracya polskiej młodzieży szkolnej pod adresem posłów sejmowych.

W nrze 18 naszego pisma, w artykule pod tytułem „Polska uczelnia czy gniazdo bolszewickie", podnieśliśmy sprawę skandalicznych w swoim rodzaju zajść, wynikłych na pensyi żeńskiej p. Swinarskiej w Kaliszu. Nie jest to, niestety, odosobniony wypadek owładnięcia polską szkołą przez żydowsko-bolszewickie żywioły, tem bezczelniejsze w swych zakusach, bo wspomagane przez chętnych i narzucających się im do wysług szabesgojów.

Walka o polską szkołę żeńską w Kaliszu, przybiera z dniem każdym coraz to ostrzejszy charakter. W obronie młodzieży polskiej staje dziś cały czujący i myślący po polsku Kalisz, oburzony ostatnio do żywego niefortunną próbą rehabilitacyi p. Swinarskiej, której niedźwiedzią przysługę oddali przyjaciele, ogłaszając w jej obronie list otwarty. Próba „wywabiania plamy" ciążącej na p. Swinarskiej, wywołała wręcz odmienny od spodziewanego rezultat, tak dalece, że p. Swinarska zmuszoną była uledz pod naciskiem zdrowej opinii polskiej i ustąpić z piastowanego stanowiska. Fakt ten, nie osłabił jednak raz już rozpoczętej akcyi, zmierzającej do wyzwolenia naszej młodzieży z pod zgubnych wpływów żydostwa. Dnia 15 grudnia z. r. w sali Rzemieślników Chrześcijańskich odbyło się też zebranie obywateli Kalisza, na którem wręczono posłowi Mystkowskiemu deklaracyę, skierowaną do Sejmu, w sprawie utworzenia szkoły chrześcijańskiej i pensyi dla uczennic, które opuściły zakład p. Swinarskiej. W imieniu rodziców, wręczając deklaracyę, przemawiał doktór Michalła; od delegacyi uczennic wystąpiła z mową p. Trapszo. Przemówienie ostatniej zaliczyć można śmiało do rzędu najchwalebniejszych dokumentów, świadczących o pięknej, nieskalanej, polskiej duszy, naszej dzielnej młodzieży. Mowa ta, napisana samodzielnie, oddaje nam żywo cierpienia patryotycznej młodzieży kaliskiej, zatroskanej głęboko nie tylko o swój, ale nadewszystko, o los jaki gotuje wróg wewnętrzny ukochanej Ojczyźnie.

Nie pomni na szczupłe łamy naszego pisma, z obowiązku obywatelskiego, podajemy poniżej przemówienie p. Trapszo in extenso.

„Panowie Posłowie!

Dziwnem zaprawdę może się Panom wydawać, iż w gronie poważnych osób znajduja się również uczennice. Tak, w dobie obecnej, los nas do tego zmusił, o swoje własne prawa młodzież musi się upominać, bo czego ona nie wywalczy sobie własnem poświęceniem i ofiarami, to pójdzie w zapomnienie! Młodzież zawsze i wszędzie otwierała podwoje do nowych idei, ona to swoimi ofiarami dawała podwaliny do odbudowy przyszłego Państwa Polskiego.

Spójrzmy w przeszłość na rok 1905, jak zachowała się młodzież wobec rządu rosyjskiego? A rząd to był srogi, bat moskiewski dotąd jeszcze wszyscy pamiętamy. Młodzież kształcąca się w ówczesnych stosunkach boleśnie odczuwała ten ciężar przygniatający ich ducha polskiego! A ponieważ był to duch polski, choć zgnębiony tyloletnią niewolą, jednakże zawsze polski, nie mogący znieść niewoli, więc wrzał, szarpał i zmagał się ze sobą, ze swemi poglądami, a poglądami świata.

Wreszcie, gdy nagromadził się w duszach ówczesnej młodzieży ogrom bólu, który nie mógł pomieścić się w ich skołatanych sercach musiał wybuchnąć, musiał swój ból, swe myśli i swe poglądy stwierdzić czynem. Postanawiają popravić stosunki w szkole, gdzie nie wykładano języka polskiego. Dziś Polska Wolna i Niepodległa, wrogów na naszej ziemi niema, niema wrogów zewnętrznych, który gnębili nas przez tyle lat. Polska powinna obecnie zacząć żyć, działać, rozwijać się, dążyć do potęgi, jaką miała za czasów swej świetności.

Lecz niestety, znalazł się wróg inny, wróg stokroć gorszy, bo wewnętrzny, prowadzący robotę krecią, podgryzający korzenie Pol-

ski, a tem samem utrudniający Jej wzrost — wrogiem tym, to żydzi, którzy w naszem mieście Kaliszu dali się nam porządnie we znaki, a w szczególności młodzieży żeńskiej na pensyi p. Swinarskiej.

Pensya istniejąca bardzo dawno, miała opinię najlepszej pensyi polskiej w Kaliszu; kierowniczką jej była wtedy p. W. Motylewska. Lecz z chwilą jej śmierci, gdy kierownictwo szkoły objęła p. Swinarska, poziom szkoły zaczyna się z każdym rokiem obniżać, powodem zaś tego ogromny napływ żydówek, tak iż w roku obecnym procent ich doszedł do 75.

Trudno by wpływ tak ogromnej ilości żydówek nie podziałał ujemnie na mniejszość Polek. Nie mogło być mowy o tem, by można było oddziaływać na te żydówki, by z tych żydówek, udało się kiedyś zrobić Polki. Przeciwnie, my znajdując się wobec tak licznego otoczenia żydówek, mimowoli przejmowałyśmy od nich, wyrażenia niepolskie, przeciągania w mowie i t. d. Pani przełożona sama często zaznaczała, iż to jest szkoła w której żydówki mają liczebnie przewagę, a więc z nimi trzeba się liczyć i nieraz im ustępować.

Nic więc dziwnego, iż one czując się zupełnie swobodnemi, pozwalały sobie na rzeczy ohydne. Tak naprzykład w zeszłym roku, na pensyi zaszedł taki wypadek, iż żydówka uderzyła w twarz katoliczkę. Sprawa została w ten sposób rozstrzygniętą, iż katoliczka musiała siedzieć z ową żydówką na jednej ławce, wobec czego poszkodowana musiała ustąpić z pensyi. Wypadek ten był dla nas bardzo bolesnym, lecz czułyśmy się bezsilne, gdyż było to za okupacyi rządu niemieckiego, boleść tę musiałyśmy stłumić w sobie.

W roku obecnym żydówki czując swą przewagę zaczęły działać, działać w duchu żydowskim, w duchu antypolskim. **Urządzały kółka komunistyczne pod pozorem literackich, wciągały w nie Polki, szerząc wśród nich ducha bolszewickiego. Siedziałyśmy na jednej ławce z żydówką, komunistką, będącą pod nadzorem policyi.** Na pensyi była urządzona „Bratnia Pomoc“ w zarządzie której były 3 żydówki, 2 ewangeliczki i 1 katoliczka.

Kiedy zaś udałyśmy się z prośbą do p. Swinarskiej, aby zmieniła zarząd wprowadzając doń trzy katoliczki, ta kategorycznie odmówiła, wolała, by „Bratniej Pomocy“ wcale nie było, aniżeli miałaby być prowadzoną przez Polki. To było jednym więcej argumentem, który pozwolił nam przypuszczać, że p. Swinarska faworyzuje żydówki. Przypuszczałyśmy, że w szkole polskiej, Polki powinny mieć przewagę.

W danym wypadku nie można przecież powodować się większością, gdyż większość żydowska. Tu jest Polska, a więc Polacy powinni mieć pierwsze miejsce. Jak dalece szkoła ta niby polska, służyła sprawie niepolskiej jest fakt, jakim było wypracowanie jednej z żydówek na temat: „Upaść może i naród wielki zniszczeć nie może, tylko nikczemny“. Żydówka stosuje to do narodu żydowskiego, uważając takowy za nieśmiertelny, który mocą swego ducha się podnosi, a teraz właśnie następuje chwila, kiedy się zupełnie podniesie.

Chrześcijan nazywa „rozszalałą tłuszczą“, uważa, iż św. Inkwizycya skazywała żydów na stosy za to, że chcieli zachować tradycye narodowe. Czyż tak powinna pisać żydówka, wychowująca się przez kilka lat w szkole polskiej? Czyż szkoła ta nie powinna inaczej wpływać na żydówki, by one inaczej myśleć zaczęły? **Usunięcie profesora na żądanie, żydówek było ostatecznym bodźcem.** Wyrzucają ze szkoły profesorów Polaków, później zaczną wyrzucać nawet z Polski, a wtedy co się z Nią stanie?

Kto bronić będzie praw Polski? Były to rzeczy dla nas okropne, czułyśmy krzywdę, jaką się dzieje Polkom. w polskiej szkole na polskiej ziemi. Polska zmartwychwstała i pragnie szczęścia dla wszystkich Jej dzieci, otwiera ramiona jaknajszerzej, by objąć je wszystkie. Lecz czyżby te ramiona opiekuńcze nie sięgały do nas, bo my na zaraniu życia Polski czułyśmy się bardzo nieszczęśliwemi, rady i pomocy nie mogłyśmy szukać u przełożonych, gdyż p. Swinarska, a nawet ks. prefekt byli innego zapatrywania; byłyśmy same, jak okręt na morzu, wobec przewagi żydowskiej.

Lecz miarka się przebrała, ogrom upokorzeń przebiegł swój kres, krew dawnych przodków, pomimo stuletniej niewoli odzywa się w nas, coś w nas zawrzało: „my nie możemy na to zezwolić, by podobne rzeczy działy się w Polsce, pomoc znajdziemy!“ Był to okrzyk bólu i rozpaczy, który zrodził się pod wpływem tych krzywd. Stanął nam przed oczyma Lwów i dzieci walczące o kresy swej ziemi. Oni walczą, obudzony duch nasz polski porwał się również do walki, do walki o polską szkołę! Zgodnie z wolą rodziców, którzy nie mogli patrzeć na upokorzenie swych dzieci, opuściłyśmy szkołę polską z nazwiska, ale z ducha wcale niepolską. Porwałyśmy się do walki o polską szkołę, szkołę któraby wychowywała nas nie na materyalistów, nie na zjadaczy chleba, ale na ludzi myślących o przyszłości narodowej, na ludzi światłych, rozumiejących potrzeby kraju, a takich nam brak.

Utworzyłyśmy komplety prywatne, a rodzice nasi starają się o koncesyę na utworzenie liceum. Lecz walka ta trudną jest, otwarciu tej szkoły sprzeciwiają się nasi przeciwnicy. Lecz my wytrwałemi jesteśmy. W walce tej nie ustaniemy, bo chcemy polskiej i to czysto polskiej szkoły! Lecz potrzeba nam poparcia i zrozumienia naszej sprawy, pomocy w tej walce tak trudnej dla nas. Jesteśmy pełne ufności, iż prośba nasza uderzy do polskich serc, zarazem spodziewamy się, iż zawód nas nie spotka, gdyż zaprawdę byłoby to dla nas, dopiero co wchodzących w życie ciosem strasznym. Bo wchodzimy w nie z wiarą i silnem postanowieniem żyć dla Polski, gdyż Jej szczęście jest naszym jedynym celem. Czujemy ogrom obowiązków spadających na nasze barki w dobie obecnej, staramy się jaknajwyżej wznieść nasze młode skrzydła, które wzmacniać trzeba, a nie podcinać.

Wierzymy święcie, że walka nasza świętą i potężną jest, a co prawe to zwyciężyć musi. To też z całem zaufaniem zwracamy się do Panów, iż sprawa ta, to sprawa każdego Polaka, dbającego o przyszłość narodu i potęgę Polski. Lecz Polsce potrzeba fundamentów, a tymi w każdym narodzie jest młodzież: gdy fundamenty silne będą, silną będzie i Polska.

A więc dajcie nam szkołę, wychowającej prawych obywateli, a Polska szczęśliwszą będzie, bo walczyć będziemy zawsze dla Niej i o Nią!“

Talmud o własności.

(Panowanie nad całym światem).

Ponieważ wedle Talmudu żydzi i Majestat boski to samo oznaczają, przeto żydom należy się świat cały. Z tego powodu powiada Talmud wyraźnie: „Jeżeli żyda wół przebodzie wołu cudzego, to żyd wolny jest od kary lub wynagrodzenia; — jeżeli ale wół obcego pobodzie wołu żyda, to obcy musi mu całą wynagrodzić szkodę, albowiem pismo powiada: „Powstał Pan Bóg i mierzył ziemię i oddał Izraelitom gojmów; widział 7 przykazań dzieci Noego, a ponieważ je nie dotrzymywali, powstał i oddał całe ich mienie Izraelitom“ (Tr. Baba k. f. 2 f.). Dzieci Noego są podług nauki Talmudu i rabinów wszystkie narody świata w przeciwstawieniu do dzieci Abrahama (Tr. Megilla f. 13, 2; Schek f. 7, 1; Soła f. 36, 2. Kad. hak. f. 56, 4; Bechaj do Genez. 46, 27, f. 56, 1.). Dlatego naucza także rabbi Albo z innymi rabinami, iż Bóg nadał żydom władzę nad majątkiem i krwią wszystkich narodów (Seph. Ik. 3. cp. 25; it Jalk. Schim do Habak. f. 83, 3. n. 583). I objaśnia Talmud (Tr. Jebam f. 47, 2): „Dziecko Noego chociażby mniej ukradło jak szelążek, powinno być śmiercią ukarane“; i dziecku Noego zakazaną jest grabież, jednakowoż chociaż to równie jest po arcykapłańsku, jeżeli dziecko Noego uczy się siedmiu przykazań noachijskich (Sanh. 59, 1; Aboda s. f 3, 1), to przecież dziecko to nie ostrzega się lepiej przed kradzieżą, jak gdy się go zabija (Tos. — Tr. Aboda s. f. 71, 2. Tos.). Przeciwnie żydowi, powiada Talmud (Tr. Sanh. f. 57, 1 Tos. —), wolno jest gojowi wyrządzić krzywdę, ponieważ napisanem jest: „Nie czyń krzywdy bliźniemu twemu“, ale nie stoi tam napisane: „Nie wyrządzaj krzywdy gojowi“. Obdzierać (obrabować) goja, powiada Talmud powtórnie, jest dozwolone (Baba m. f. 111, 2 —): „i nie będziesz uciskał robotnika z twych braci, wyjąwszy obcych“ (cytat, jak wyżej). Rabbi Aschi, opowiada Talmud, widział winorośl z gronami i rzekł do sługi swego: „jeżeli winorośl ta należy do goja, to przynieś mi winogron; należy, ale do żyda, to nie przynoś“ (Tr. Baba k. f. 113, 2 —). Przykazanie „nie kradnij“, znaczy podług Majmonidesa „orła synagogi“, aby nie okradać żadnego człowieka, t. j. żadnego żyda (Sepg. miz. f. 105, 2 —): a na innem miejscu (Jad. chas. 4, 9, 1; i Raschi do Lewit. 19, 11 —) dodaje, że nieżyda okradać wolno.

Całkiem słusznie podług zasady, że do żydów cały świat należy; w ten sposób kradzież nie jest więcej kradzieżą; a jeżeli zaś mimo tego jaki rabin — talmudzista — także wyrzeknie, że kradzież jest grzechem, to musi przecież zawsze myśleć: „żyd nie może kraść, on tylko bierze ,co jest jego“ — naturalnie — o ile to jest w mocy jego, i jak daleko jego władza sięga. Rabin może sam powiedzieć: „okradać goja i żyda zarówno nie wolno“; ale musi przytem myśleć: „jeżeli o okradzeniu goja może być mowa“. Rabin Pfefferkorn nie mówi więc nieprawdę pisząc: „Posiadłość chrześcijan uważa się podług zasad Talmudu jako dobro opuszczone, jak piasek morski; pierwszy, który je zajmie w posiadanie, jest prawdziwym jego właścicielem“ (Dissert. phil. p. 11).

Co mówią wielcy myśliciele niemieccy o żydach.

Prawie na wszystkie kraje Europy rozszerzyło się potężne, wrogie państwo, które z wszystkiemi innemi w ciągłej wojnie żyje i straszliwie obywateli uciska: tem państwem jest żydostwo. Nie sądzę, żeby przez to, iż to państwo zbudowane jest na nienawiści całego rodu ludzkiego, było ono tak potężnem. Po ludzie, którego najlichszy z przodków wyżej sięga, aniżeli my wszyscy inni w naszej historyi; który we wszystkich ludziach (gojmach) widzi tylko następców tych, którzy go z jego wymarzonej ojczyzny wypędzili; który się zaprzągł do kramarstwa i lichwy, zabijających ducha i wszelkie szlachetne uczucie; który najświętszym węzłem łączącym ludzkość, religią swoją, wyłączony jest od naszych uczt, od naszego puharu radości i od naszych słodkich upojeń wesołej myśli; który nawet wobec praw swoich i obowiązków, nawet w obliczu Ojca wszech rzeczy nas od siebie odtrąca; po takim ludzie czegóż spodziewać się należy, jeżeli nie tego, na co codzień patrzymy: że w niemieckiem państwie naszem, w którem nawet król chaty mojej zabrać mi nie może, i w którem nawet wobec ministra na prawie mojem oprzeć się mogę, lada żyd, gdy mu się tak spodoba, może mnie wyzyskiwać bezkarnie.

Wszystko to widzicie tak jak ja i zaprzeczyć temu nie możecie, a szeplenicie słodkie słówka o tolerancyi, o prawach ludzkich i obywatelskich! Czy zapominacie o państwie w państwie? Czyż nie przychodzi wam do głowy ta zrozumiała myśl, że żydzi, którzy — bez was — są obywatelami państwa, silniejszego i potężniejszego od wszystkich innych, jeśli im jeszcze dacie prawo obywatelstwa w waszych państwach, będą używali podwójnej opieki i tym sposobem wszystkich innych obywateli zdepcą nogami?

Jeżeli państwo obawia się następstw pewnych przekonań, to może wszystkich przejętych temi przekonaniami wyłączyć z prawa do obywatelstwa. Może od wszystkich, którzy żądają od niego obywatelstwa, domagać się zapewnienia, że się owych przekonań wyrzekną i uroczyście przyjmą inne, tamtym przeciwne. Może wszystkich, którzy takiego zapewnienia dać nie zechcą, nie dopuścić do swego społeczeństwa i do praw obywatelskich.

Oni domagają się praw człowieka, chociaż sami przyznać ich nam nie chcą (Talmud twierdzi, że goimy są nieczystemi zwierzętami itd.). Ale żeby im można było nadać prawo obywatelstwa, na to widzę tylko jeden środek: jednej nocy poosadzać w miejsce tych głów inne, w którychby żadna myśl żydowska nie pozostała. Aby zaś od nich się zabezpieczyć, widzę znów jeden tylko środek: zdobyć im napowrót ich ziemię obiecaną, i wszystkich ich do niej odesłać.

Emanuel Fichte (zdanie o wielkiej rewolucyi francuskiej) 1815 r.

Jeszcze jedna „niewinna“ ofiara.

Prasa żydowska i poseł Grünbaum mają jeszcze jeden dowód, że żydzi w Polsce są ciemiężeni i uciskani przez prosty antysemityzm, bez żadnej prawie winy. Prawie, gdyż idzie tylko o niedotrzymanie kontraktu i skromny „pasek“. Wydział zaopatrywania (Sekcya opałowa) jeszcze latem r. ub. zamówił, nie mogąc zapewne znaleźć dostawców chrześcian, 100 wagonów drzewa na potrzeby mieszkańców Warszawy u kupca leśnego Abrama Lejzora Grünhausa (Al. Jerozolimskie 115). Abram Lejzor Grünhaus zobowiązał się kontraktowo dostarczyć zamówione drzewo przed końcem października po cenie 2 marki z fenigami za pud. Minął wszakże oznaczony termin, nadeszły listopadowe mrozy, a Grünhaus, mimo monitów, drzewa nie dostarczał, tłómacząc się, że w żaden sposób nie może otrzymać wagonów. Mróz tymczasem wzmagał się i Wydział zaopatrywania przy pomocy komisarza Anusza, urzędowo zażądał od dyrekcyi kolejowej wagonów. Wyznaczono 2 pociągi po 45 wagonów czyli 90 wagonów, o czem komisarz Anusz zawiadomił Grünhausa, zaznaczając, że o ile nie dostarczy natychmiast drzewa, to nietylko straci kaucyę, lecz poniesie odpowiedzialność karną.

Grünhaus pokwitował odbiór listu, ale drzewa w dalszym ciągu nie dostarczał. Wobec tego wszczęto dochodzenie, które wykazało, że Grünhaus w swoim czasie rzeczywiście posiadał zakontraktowaną ilość drzewa, lecz dawno już sprzedał je na pasek prywatnym składnikom po cenie znacznie wyższej. Część zaś odstąpił też po wyższej cenie magistratowi m. Siedlec.

W czynach powyższych władze dopatrzyły się „paskarstwa“ i szkodnictwa społecznego, wobec czego Grünhausa osadzono w Mokotowie, wytaczając mu jednocześnie proces cywilny o straty, poniesione przez miasto i kolej. Grünhaus, jak wszyscy paskarze, będzie się bronił do ostatka, żydzi zaś podniosą krzyk przeciw „uciskowi“, ale władze, pamiętne na krzywdę ludności, która marzła z winy niesumiennego dostawcy, winny go surowo ukarać.

Spekulacya opałem bowiem, tak samo jak żywnością, jest zbrodnią społeczną.

Autorowi „Zgrzytów“.

Popisuje się w „Nowym Dzienniku“ poeta z łaski Jehowy, umieszczający płody swej Muzy ku rozweseleniu, a zapewne i zbudowaniu swych nielicznych czytelników w rubryce, zatytułowanej „Zgrzyty“.

I w samej rzeczy, choć one są rymowane, robią wrażenie tylko zgrzytów, autor bowiem za cel swych rzekomo dowcipnych ataków obiera niemiłe sobie i swym sympatykom osobistości lub całe nasze społeczeństwo, nie szczędząc im „moralnych“ wskazówek.

Z dwoma tego rodzaju „utworami“ zapoznaliśmy naszych Czytelników w poprzednim numerze. Jeden z nich pojawił się z okazyi uroczystości św. Mikołaja, drugi na Nowy Rok, choć żydzi ze św. Mikołajem nie mają nic wspólnego, a zmianę roku obchodzą nie w styczniu, ale we wrześniu.

W wierszyku noworocznym chwali się syonistyczny poeta, że jest stróżem moralności ogółu, naturalnie żydowskiego i komiarzem, który ma za zadanie czyszczenie jego sumień.

I na tem właśnie polu otwiera się dlań bardzo wdzięczne pole działalności, w zakresie którego przecież należy, czy mu podoła, czyszczenie bowiem sumieniowych kominów jego współwyznawców wymaga wielkiego nakładu pracy i cierpliwości.

W myśl tej zapowiedzi wierszoróbmoralista powinien się zabrać przedewszystkiem do swego najbliższego otoczenia, a z pewnością nie braknie mu tematu do nowych „Zgrzytów“, w razie potrzeby znajdzie też dość materyału w każdym numerze „Hasła Polskiego“, nie bawiącego się tak, jak on, w strzelanie z poza redakcyjnego płotu, ale w samej rzeczy stojącego na straży i to własnych, a nie cudzych interesów.

Gdy zaś nasza działalność i otwieranie oczu polskiemu społeczeństwu na niebezpieczeństwo, jakie nam grozi z tej strony, nie może być dla sfer grupujących się koło „Nowego Dziennika“ ani miłą, ani pożądaną, w to bynajmniej nie wątpimy i dlatego z uśmiechem politowania przechodzimy do porządku dziennego nad „Zgrzytami“ skierowanymi pod naszym adresem.

Słuszność, o ile ją ma, przyznajemy stale i wrogowi i dlatego twierdzimy, „że autor swym wykwitom natchnienia bardzo nieraz nie na miejscu, zupełnie trafne nadał nazwisko. Są to w samej rzeczy zgrzyty i to bardzo niesmaczne i pozostaną niczem więcej, tylko zgrzytami.

Ale i na nie jest rada!

Jeżeli zardzewiały klucz wydaje w zamku nieprzyjemne zgrzyty, trzeba go posmarować i tego rodzaju metodę powinno się zastosować do autora rymowych „Zgrzytów“, by go w odpowiedniej jeszcze porze doprowadzić do równowagi umysłowej.

Sposób walki, jaki obrał, do spodziewanego zwycięstwa z pewnością go nie doprowadzi.

Pan Pitzele ma głos!

W nrze 12 „Illustrowanego Kuryera Codziennego“ z dnia 12 stycznia b. r. w rubryce „Nadesłane“ czytamy, co następuje:

„Z powodu napaści kilku osobników, którzy przez celowo fałszywe informacye, udzielone prasie, starali się poniżyć mnie i moje przedsiębiorstwo handlowe, otrzymałem wiele oświadczeń z kół moich odbiorców, wyrażające mi zupełne zadowolenie z trwałości zakupionego u mnie obuwia.

Z powodu tego ogłaszam częściowy spis wymienionych osób z podaniem ilości zakupionego u mnie obuwia, których oryginalne oświadczenia z adresami u mnie się znajdują. Zarazem zaznaczam, iż prowadzę mój handel od lat 22, będę i nadal się starał przez dostarczenie możliwie najlepszego towaru po niskich cenach moich odbiorców zadowolnić.

S. PITZELE
właściciel „Domu towarowego“ w Krakowie przy ul. Lubicz 3.

Marya Kęsek 1 para, I. Typowa 2, Zofia Wilkoszewska 3, Jan Faber 4, S. Juer 6, Stefania Boniewicz 2, Romanowska Wilno 2, pułkownikowa Świerska 3, Pietrasowa 4, Dr Maurer 1, Hanakowska 2, F. Pilka Rzeszów 2, K. Srokowski 2, I Pawluś 6, Rutowska 2“.

W uzupełnieniu powyższego ogłoszenia dodać musimy, że w ubiegłym miesiącu, w tem samem piśmie, ale w części redakcyjnej pojawił się artykuł, w którym jakaś pani użala się na bardzo nieuropejskie zachowanie się wobec odbiorców właściciela handlu przy ul. Lubicz l. 3, p. S. P.

Jak na miejscu sprawdziliśmy, a co zresztą potwierdza przytoczony anons, owym handlarzem nie jest nikt inny, tylko pan Pitzele.

Panu owemu zarzucono więc w pierwszej linii niegrzeczne obejście się z klientelą, co się zaś tyczy sprzedawanego przezeń obuwia, to każdy wie, że handle tego rodzaju zaopatrują się w towar za granicą, a tamtejsi fabrykanci zarzucają nas tandetą, a szumna reklama i ceny pozornie przystępne wprowadzają w błąd kupującą publiczność.

Trzewik, kupiony w tego rodzaju składzie, po miesiącu idzie „na śmieci“, gdy tymczasem nabyty u zawodowego szewca, za cenę o niewiele wyższą, pełni służbę rok cały, a nawet i dłużej.

Zatem ten drugi, na oko droższy, jest przecież o wiele tańszy, ale tego wielu odbiorców nie chce, czy nie może jakoś zrozumieć.

Ogłaszając listę swych odbiorców, wyświadczył im p. Pitzele prawdziwie niedźwiedzią przysługę, zwracając uwagę polskiego ogółu na tych, którzy zapominają o haśle „swój do swego“ i napychają żydowskie kieszenie ciężko zapracowanym groszem, otrzymując w zamian towar lichy i narażając się nadto na niegrzeczne obejście.

O ile p. Pitzele zechciałby ogłosić dalszy ciąg listy swych „zadowolonych“ odbiorców, może być pewnym, że ją bezpłatnie powtórzymy dla... reklamy jego przedsiębiorstwa.

KORESPONDENCYE.

Chrzanów, w styczniu.

Bezkarne orgie rzeźników żydów. — Ludność chrześcijańska zdana na szykany i na „łaskę“ „neutralnych“. — Brak inicyatywy ze strony starostwa, komisarza aprowizacyjnego i burmistrza. — Zamknijcie żydom wyzyskiwaczom jatki, a otwórzcie dla najbiedniejszej ludności spółkę chrześcijańską. — Spekulacye zbrodnicze na wywóz mięsa zagranicę. — Nietykalny pasek. — Będą kije!

Jedną z największych plag ludności chrześcijańskiej w Chrzanowie jest zupełna jej zależność od rzeźników tutejszych. Na blizko 14.000 mieszkańców mamy tu kilkanaście jatek mięsnych, które należą wyłącznie do naszych najmilszych „uprzywilejowanych“.

Dla swoich współwyznawców otwierają jatki całymi dniami i mają dla nich zawsze pod dostatkiem mięsa najprzedniejszej jakości. Dla ludności chrześcijańskiej w niektóre dni tylko otwierają najwyżej 3—4 jatki, choć jest ich około 20 i to wśród impertynencyi, specyalnie właściwej żydom chrzanowskim; dają nam zazwyczaj po funcie na rodzinę najlichszego mięsa, w tem połowę kości.

Nie pomogą prośby, protesty i tłumaczenia. W jatce p. S. usłyszeć można przy każdej sprzedaży: „mięsa ni ma, bo wy wsiscy temu są winni! Idźcie do starostwa, coby podnieśli ceny, a bedzie mięsa do cholery! Komu si mięso nie podoba, niech idzie, skąd psised“ itd.

Kto tu winien? Zapytujemy Starostwo i komisarza aprowizacyjnego, czy niema środków na zaprowadzenie w tej sprawie choćby najprymitywniejszego porządku? Czy p. komisarz jest już bezradnym, aby nie mógł zmusić „naszych uprzywilejowanych“ do należytego zaopatrywania ludności chrześcijańskiej w mięso?

Do tego czasu kosztowało 1 kg. mięsa 16 K, w końcu grudnia 18 K, a dzisiaj biorą żydzi już za to samo mięso 22 K. Więc na podwyższenie cen Starostwo zezwala, bo to kosztem biednego ludu chrześcijańskiego i podupadłych skutkiem drożyzny warstw urzędniczych, a czy nie byłoby stosowniej tym „uprzywilejowanym“ pozamykać połowę jatek, którzy od grudnia jatki pozamykali, i poodbierać koncesye? Czy nie lepiejby było założyć spółkę chrześcijańską dla sprzedaży mięsa chrześcijanom i regulowania ceny tegoż artykułu?

Różnica 6 K na 1 kg. mięsa i to podniesiona w ciągu 1 miesiąca jeszcze „najmilszym naszym“ nie wystarcza — do dziś dnia bowiem w 3—4 jatkach mięso dla chrześcijan sprzedają.

A czy p. burmistrz, znany z tego, że dla spraw gminy nigdy czasu niema (adwokaci), nie mógłby stworzyć jakiejś spółki chrześcijańskiej lub jatki miejskiej, aby uniezależnić najbiedniejsze masy chrześcijańskie od wyzysku rzeźników żydowskich?

Głośną jest tajemnicą, iż dużo mięsa po cenach paskarskich idzie za granice powiatu i kraju. Wiadomo jest również, że i pp. masarze po znacznie wygórowanych cenach mięso wykupują na fabrykacyę kiełbas, aby je następnie na pasek puścić. Czy się tej

„robocie“ co przeciwstawia, aby zaradzić zmorze niszczącej bezwzględnie naszą ludność, nie pytajcie o to, bo bodaj „dobrych chęci“ w tym kierunku u nas nie ujawniono. O tych „pasiastych“ panach osobno napiszemy. Karo.

Stanisławów.

Epidemia zbiórek na cele żydowskie. — Jak spędzono Sylwestra. — Prowokacya i bezczelność żydów. — Czy nie żydowska spekulacya monetą?

W ostatnich tygodniach ulice naszego miasta są widownią ciągłych zbiórek żydowskich. Nietylko w niedziele i święta, lecz nawet już i w powszednie dnie i w soboty ustawione są wszędzie żywe rogatki, nagabujące wszystkich przechodniów. Żydowska jednak bezczelność i arogancya przechodzi już wszelkie granice, gdy mają czelność i śmiałość zwracać się do polskiej publiczności, a nawet do oficerów i żołnierzy z propozycyą kupienia znaczka czy kokardki, a nieraz nawet wskutek nieświadomości, padają poszczególni obywatele ofiarą bezczelności!

Hucznie i wesoło witał Stanisławów rok 1920. Wszystkie kawiarnie i restauracye były przez całą noc sylwestrową otwarte. Cztery bale równocześnie dały ludziom sposobność, by wszystkie troski i zgryzoty przetańczyć, zapominając o drożyźnie i aprowizacyi i innych obecnych zmartwieniach. Poznać jednak było, że ta wesołość, radość i humor, to tylko „namiastki“ przedwojennych takich uczuć. Naturalnie, jak zwykle, nie obeszło się bez większych i mniejszych awanturek, wywołanych przez poszczególne jednostki w stanie mniej lub więcej trzeźwym.

Między innymi przyszło też do skandalicznego zajścia w tutejszej żydowskiej kawiarni „Metropol“. Jest to nowo założona kawiarnia, w której skupiają się wyłącznie żydowscy geszefciarze, karciarze i przemytnicy pieniędzy. Dziwnem więc jest to, dlaczego przedsiębiorstwu temu, które skupia osobników takich jak wyżej, udzieliło tutejsze starostwo pozwolenie na trzymanie lokalu otworem przez całą noc. Po północy zdarzył się tam wypadek, który jest niczem innem, jak tylko bezczelną celową żydowską prowokacyą i powinien absolutnie pociągnąć za sobą aresztowanie właściciela i zamknięcie tej wstrętnej budy. Przy zmianie roku właściciel chcąc rzekomo okazać swe patryotyczne uczucia, a rzeczywiście celem sprowokowania znajdującej się przypadkowo na sali polskiej publiczności, polecił muzyce mimo wyraźnego zakazu grać polski hymn narodowy, wiedząc dobrze o tem, że przebywający w kawiarni żydki nie będą uważać za stosowne powstać. Tak się też stało! Kilku obecnych na sali Polaków nie mogło nawet w odpowiedni sposób zareagować, bo przerażająca większość obecnych obraziła państwo polskie i nie wiedzieć było, od kogo zacząć masowanie buzi. Takiej łajdackiej, kudłajskiej, parszywej bezczelności absolutnie nie powinno się puścić płazem i należy czemprędzej zamknąć spelunkę, której otwarcie było zupełnie zbyteczne. Dać pluć sobie w twarz przecież we własnem państwie absolutnie nie powinniśmy pozwolić.

Już od dłuższego czasu nie chcą w mieście przyjmować austryackich pieniędzy starej edycyi, a mianowicie 10-koronówek i 2-koronówek. Nie wiedzieć czy jest w tem jaki głębszy powód, czy też zwykła oszukańcza żydowska spekulacya, która czyha tylko na to, by na wszystkiem doskonale zarobić interesa.

Czyje ręce?

„Kur. Zag.“ donosi, iż zaszedł wypadek niezupełnie jeszcze wyjaśniony, który świadczy, że działają w Polsce tajemnicze ręce, które usiłują aktami już wyraźnego terroru zakłócić porządek publiczny w państwie.

Oto na stacyi Sędziszów w ziemi kieleckiej uwagę wartownika straży kolejowej zwrócił wagon, wyładowany drzewem, przeznaczonem na podpory do kopalń. Z wagonu słychać było tajemnicze rytmiczne tykanie, jakgdyby mechanizmu zegarowego. Wartownik jakiś czas się temu przysłuchiwał, później jednak przywołał innych wartowników i uwiadomił o ciekawem odkryciu swe władze przełożone. Wzięto się do przeszukania wagonu i znaleziono w nim skrzynię, z której się owe tykanie wydobywało.

Gdy skrzynię, przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności, otworzono — okazało się, że zawierała ona nastawioną automatyczną maszynę piekielną. Maszynę oczywiście natychmiast unieszkodliwiono.

Wszczęte zaraz śledztwo wydało rezultaty pozytywne. Okazało się, że wagon wysłany został z Pilawy na drodze petersburskiej z tartaku, którego właścicielem jest niejaki Holenderski. Miejscem przeznaczenia wysyłki była kopalnia „Czeladź“. Tartakiem, jak się okazało, zarządza dwudziestokilkoletni Salomon Fryd, żyd rosyjski, który po polsku prawie że nie mówi, przed niedawnym zaś czasem przybył z Rosyi. Badany Fryd zrobił złe wrażenie. Tłumaczy się niejasno i ustawicznie się wikła. Energiczne śledztwo w toku.

---

* * *

Dlaczego wolno walczyć nam z Niemcami, Moskalami, Austryakami, Czechami i t. p., a z jednymi żydami nam nie wolno? — Dlaczego w podobnej jak my sytuacyi znajduje się każda istniejąca na kuli ziemskiej narodowość?

* * *

Na usługach żydowskich stoi znaczna liczba chrześcijan i bodaj czy to nie jest podstawą ich tak niebywałych wpływów; odsunięcie się choćby części tych, może się stać katastrofą żydostwa w Polsce. To zdziałać potrafią tylko tak zwane „czarne listy“, które wyrzucą z naszego społeczeństwa zdeprawowane jednostki: sprzedających mienie żydom, kupczących żydowskimi towarami, rolników odstępujących plony żydowskim paskarzom, wychowawców popierających młodzież żydowską ze szkodą chrześcijan, urzędników będących na usługach żydowskich, literatów sprzedających im swe pióra, oddających swe sprawy żydowskim mecenasom i wogóle tych wszystkich, którzy działają na szkodę społeczeństwa polskiego.

Środek radykalny, ale skuteczny.

Wiadomości kronikarskie.

Do Polaków obywateli chrześcijan. Właściciele mieszkań parterowych (okna od ulicy) jak również kupcy, przemysłowcy i rękodzielnicy posiadający wystawy sklepowe, proszeni są o zgłaszanie w ciągu niniejszego tygodnia, dokładnych swych adresów w administracyi „Hasła Polskiego“ ul. Studencka 2 (parter codziennie od godz. 11—1-szej i od 3—6-tej w.

Żydzi bojkotują „Hasło Polskie“. Piszą nam z miasta: Ostatni numer „Hasła Polskiego“ podziałał na żydów, jak najbardziej skuteczny... „Zacherlin“. Siedząc w jednej kawiarni, widziałem, jak żydzi, ujrzawszy porozkładane po stolikach numery „Hasła“, poczęli z łomotem opuszczać stoliki, pluć na wszystkie strony i z okrzykami: „to prowokacya goszczi“ pospiesznie wynosić się z lokalu. Podobne nie obeszło się bez tego, że wielu z nich zapomniało... wyrównać rachunków za spożyte kawy. Mniejsza z tem, niewielka to strata, choć i to znaczny przyczynek do charakterystyki żyda, dość, że nasunęły mi się z tego powodu dwie myśli, które może Szan. Redakcya uznając za słuszne, zechce umieścić w swem poczytnem piśmie. Otóż zastanawiałem się nad tem, czy pozbycie się „takiej“ klienteli przyniesie przedsiębiorstwu zysk, czy stratę? — i doszedłem do wniosku, że to, co zaszło, można tylko zaliczyć do nadzwyczaj szczęśliwej sytuacyi, trzeba ją tylko umieć umiejętnie i natychmiast wyzyskać. Ogólnie wiadomo, że mnóstwo osób ze sfer chrześcijańskich przestało bywać w lokalach publicznych, jedynie dlatego, że rozpiera się w nich i panoszy „neutralna“ arogancya. Rzucone hasło, że bodaj kilka lokali wolnych jest od tej szarańczy, tłumnie wypełni je doborową i stokroć większe dochody przynoszącą publicznością. Twierdzę stanowczo, że będzie tak, a nie inaczej, zdając sobie dobrze sprawę z tego, jaki zarobek dają żydzi. Obsiadają oni stoliki bandami, rekrutującemi się zazwyczaj z takich „goszczi“: Tate, mamcze, Icek, Dobcia, Srul, Ryfka, wuj Henio i kilku jeszcze szajgerców. Zamawiają jedną jedyną kawę, którą z namaszczeniem, aby jak najdłużej za nią wysiedzieć, piję tate. Reszta „goszczi“ zabawia się krzykliwą rozmową i ubijaniem interesów, przewlekającem się w długie godziny. Rezultat, dla przemysłowca, więcej niż fatalny, zysk żaden, a miejsca w lokalu wszystkie ma zajęte.

Drugą myśl moją wysnuwam z tego: Fakt faktem, że żydzi i w tym wypadku wykazali ogromną dozę solidarności. Proszę przytoczyć mi podobny temu objaw kiedykolwiek i gdziekolwiek u nas powstały, bo, dalibóg, nie jestem w stanie, pomimo długiego już życia, przypomnieć sobie coś podobnego. Nie każda jednak nauka idzie w las. Czyby zatem, naśladując żydów w tej tylko jednej cnocie, nie należało z obmierzłem dla nich „Hasłem Polskiem“ w ręku rozpocząć odżydzanie publicznych lokali?

Żydowscy posłowie, a spoczynek niedzielny. Żydowscy posłowie do Sejmu warszawskiego wydali do swych wyborców odezwę w sprawie uchwały sejmowej, zaprowadzającej w całem państwie przymusowe święcenie niedzieli.

W odezwie, którą podpisali wszyscy żydowscy posłowie wzywają jawnie swych współwyznawców do oporu i buntu.

Jak słychać, mają być za to pociągnięci do odpowiedzialności, o ile naturalnie jakieś nieznane bliżej „względy wyższej polityki“ nie staną temu na przeszkodzie.

W całym kulturalnym świecie pogodzili się żydzi z spoczynkiem niedzielnym, w jednej tylko Polsce uważają go za krzywdę, wyrządzoną „mniejszości narodowej“ i zwalczają z całą bezwzględnością.

Posłowie żydowscy, jako autorowie podżegającej ludność odezwy, przekroczyli w tym wypadku bardzo jaskrawo zakres swej kompetencyi, a prasa nasza z dziwnym jakimś spokojem przeszła nad tem do porządku dziennego.

Żydzi... na Pasterce. Piękny ten zwyczaj, szczególnie z całym pietyzmem utrzymywany w Polsce, przejawiający się w uroczystość tradycyjno-narodową, stał się od szeregu lat terenem potwornej prowokacyi żydowskiej. — Podobnie w ubiegłym roku, kiedy pobożni chrześcijanie wypełniali świątynie krakowskie, nie obeszło się bez awantur i profanacyi naszych kościołów.

Jak nam donoszą z miasta, aranżerami tych bestyalskich orgii byli studenci żydzi, którzy wszywając się w gęsty tłum, bezkarnie prowokowali zajścia, wywołane wyuzdanymi okrzykami. Obsadzili oni również wyjścia kościołów, aby pośród wychodzących wywoływać gorszące sceny. Doszło więc do tego, że nawet do świątyń naszych wciska się plaga, bezcześcząca wszystko, co nam drogie i święte! — Tego już za wiele. Przebiera się miarka. Dopóki trwały u nas rządy bezwyznaniowej, zżydziałej na wskroś Austryi, musieliśmy, zacinając zęby, znosić te upokorzenia, dziś jednak, na szczęście, rządzimy sami u siebie, mogąc kres położyć wszelkiemu łajdactwu. Zwracamy też na to uwagę polskiej władzy bezpieczeństwa, pewni, że w przyszłości nie zaniedba zająć się gorliwie ekscesami tych prowokatorów.

Ukarana... zbytnia pewność siebie. Niektóre sfery naszego społeczeństwa, być może dlatego, aby zaznaczyć swą odrębność zachowują się stale tak bezczelnie, iż budzą oburzenie nawet u najbardziej zrównoważonych. Co zaś najsmutniejsze, to okoliczność, że spokojnie znosimy tego rodzaju prowokujące postępowanie, a bardzo rzadko się zdarza, aby winowajca pociągnięty był do odpowiedzialności i poniósł zasłużoną karę.

Z uznaniem też przyjąć należy wyrok sądu pokoju w Warszawie. Zajmował się on ciekawą sprawą, której tłem było skandaliczne zachowanie się rodziny Moszka Bernholza w teatrze. Rodzina Moszka Bernholza znajdowała się na galowem przedstawieniu w teatrze w loży II-go piętra, bezpośrednio nad lożą Naczelnika Pań-

stwa, obecnego na uroczystości. Zachowanie się Bernholzów wywołało powszechne zgorszenie w teatrze. Doszło do tego, że orkiestra musiała przerwać uwerturę aż do czasu, kiedy się Bernholzowie uspokoją. — Sąd pokoju po przeprowadzonej rozprawie skazał wszystkich po 600 marek grzywny z zamianą po 3 miesiące aresztu.

A i u nas podobnych Bernholzów nie brak!... Niechaj ten warszawski wyrok będzie dla nich ostrzeżeniem.

Sylwestrowa... zabawa żydów. Że żydzi starają się nas wszędzie, mimo, że nie są o to proszeni, zastąpić i że nadają, między innemi, specyficzny charakter naszemu miastu, przypominającemu, dzięki temu, najjaskrawsze epizody z ulic Kaźmierza, to dla nas chyba więcej, niż nie nowina. Obchodzili też szumnie Sylwestra, witali Nowy Rok Pański 1920, a wszystko to, rzecz prosta, robili... na nasz rachunek! Zastanówmy się nad tem, co pomyślał sobie np. przygodny cudzoziemiec, patrzący na ich rozbestwione orgie sylwestrowe, doskonale wiedzący o tem, że na kraj nasz spadły i spadają klęski po klęsce w postaci tysięcy miast i wsi leżących w gruzach, po których przeszła wichura wojny, pozostawiając po sobie setki tysięcy grobów, szalejące bezustannie epidemie, pochłaniające masami ludność polską, głód, brak chleba, produktów spożywczych, węgla i drożyznę niebywałą. Jeżeli jeszcze przypomni sobie, że kwiat młodzieży naszej ginie na wschodzie, w obronie całości granic Polski, i że sprawa ostatecznego zjednoczenia naszych ziem zależy od problematycznego wyniku plebiscytu — to napewno nie zachwyci się ujawnianemi bachanaliami, a nie wchodząc w to, kto je uprawia, wyniesie wrażenie, że, najdelikatniej biorąc, mógłby nas obdarzyć epitetem: b y d l ę t a!

„Ton“, jaki nadają nasi „najmilsi“ naszemu społeczeństwu, przypomina niezrównane arabeski żydowskiego temperamentu. Jedną z takich za zbyt licznych eksplozyi kaźmierskich przytaczamy, dla przykładu, poniżej:

Zgromadzone w noc sylwestrową żydostwo w kawiarni Teatralnej, obrzucało się pączkami — kilkadziesiąt pączków walało się zdeptanych na posadzce...

Nie mamy słów na określenie tego łajdactwa! W czasach powszechnego dobrobytu podobne rozkiełznanie kwalifikowałoby się jedynie do zaproszenia autorów na nocleg „pod telegraf“ i napewno toby ich nie ominęło, jednak w tak przeciężkich czasach, jak dzisiejsze, niezmiernie brzemiennych w odpowiedzialność wobec Państwa Polskiego, za najdrobniejszy bodaj nietakt, przynoszący nam szkodę, każda najsurowsza kara byłaby usprawiedliwiona, a cóż dopiero za zbrodnię w tym sensie popełnioną; niczem nie dającą się odkupić. Nie zapominajmy i o tem, że ludzie padają z głodu na ulicach miasta.

Fakt powyższy oddajemy pod sąd opinii publicznej.

Aresztowanie komunistów i bundystów. „Nowe Życie“ z Grodna donosi: W jednej z żydowskich szkół grodzieńskich w sobotę 24 stycznia aresztowano do 40 osób, które odbywały jakieś tajne posiedzenie. Powiadają, że aresztowani należą do bundystów i niektórzy do komunistów. Śledztwo w toku.

Obrońca bolszewików. Korespondent warszawski „Ilustr. Kur. Codz.“ komunikuje:

W Białej Siedleckiej odbywał się proces przeciwko 15 żydom, którzy w roku zeszłym po wyjściu Niemców z Włodawy i wkroczeniu tam wojsk polskich, urządzili na nie zamach, jak wykryto później, bolszewicki.

Obecnie bolszewicy ci stanęli przed sądem, a broni ich były poseł żydowski, adw. Prilucki, który uzasadniał, że „skoro na Naczelnika państwa dokonano zamachu i uczestnicy tego zamachu otrzymali nietylko amnestyę, ale wszyscy są na wolności, to i jego klienci powinni być uwolnieni“.

Sąd nie uwzględnił argumentów adwokata i skazał członków spisku po 3 lata więzienia.

Domorosły germanizator. Czasy austryackie, kiedy to szerzenie niemieckiej kultury należało do zasług, bezpowrotnie już minęły, ale widocznie nie może tego przeboleć pan Abraham f a l s e Adolf Rose, właściciel kamienicy przy rogu ul. Siennej i Rynku, oraz szynku, sprzedaje on dotąd, jak donosi „Kuryer Illustrowany“, wódki z etykietą: A. R o s e. L i k ö r f a b r i k, K r a k a u.

Pan Abraham jest ojcem dzielnego Henryka, jednego z organizatorów syonistycznej bojówki. Sam zaś należy do filarów partyi kahalnej. Rycerskie ostrogi w kampanii wyborczej zdobył pod rozkazami niezapomnianego Bażesa.

Wyzyskiwacze. W pociągach kolejowych między Piotrowicami a Oświęcimem uwija się gromada hyen-spekulantów, którzy zaczepiają wracających z Ameryki do ojczyzny naszych uchodźców i wykupują od nich dolary amerykańskie za bezcen, rujnując nieraz cały ich majątek. Nielepiej dzieje się w barakach w Oświęcimiu. I tam wciskają się powołani i niepowołani pośrednicy i wyłudzają od nich banknoty amerykańskie po cenach bardzo niskich.

Ubolewać należy, że władze tolerują te nadużycia i nie zaaresztują tych hyen. Byłoby wskazanem, ażeby w Oświęcimiu na stacyi szybko zorganizowano państwowy kantor wymiany.

Kto zajmuje się temi spekulacyami, o tem chyba mówić nie trzeba, bo się każdy łatwo domyśli. Już w przedwojennym czasie roiło się w pociągach od różnego rodzaju spekulantów, których ofiarą padała po największej części ludność wiejska, choć nieraz dał się wziąść na lep i inteligent.

Ale do interesu trzeba mieć „kępele“, a tego Jehowa nie odmówił dziatwie Izraela!

Administracya „Hasła Polskiego“ uprasza prenumeratorów o uzupełnienie wpłaconych prenumerat, odnośnie do cen, zamieszczonych w nagłówku niniejszego numeru.

Podwyższenie prenumeraty zmuszeni byliśmy uskutecznić, aby pokryć koszta wydawnictwa, wzrosłe nadzwyczajnie od chwili zatwierdzenia obowiązującego obecnie cennika drukarskiego.

Nakładem spółki wydawniczej „Hasło Polskie“. Redaktor odpowiedzialny: Grzegorz Rybicki. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.